

SZTUKA UMIERANIA

Theo Kern, Ostatnie rozmowy agnostyka z Bogiem, tłum. Grzegorz Rawski, WAM, Kraków 2012.

Niezwyczajnie szczerą i prawdziwą jest książka „Ostatnie rozmowy agnostyka z Bogiem” autorstwa śmiertelnie chorego w trakcie pisania 52-latka o pseudonimie Theo Kern. Nadchodząca śmierć spowodowała, iż Kern postanawia w ramach swoistej autoterapii, psychoanalizy, by nie powiedzieć rodzaju spowiedzi, napisać o swych zmaganiach z Bogiem a konkretniej z Jego nieobecnością, którą w życiu odczuwa.

Kern wychowany w rodzinie katolickiej traci swą niezbyt mocno ugruntowaną wiarę, choć nie traci zainteresowania potrzebami religijnymi człowieka i w książce rozmawia ze „swoim” Bogiem. Nawet jeżeli jest to tylko Bóg urojony, Bóg złudzenie, to jednak jest to jego „własny” Bóg, jego „własna” wiara, której nic mu nie może odebrać. Książkę, zredagowaną ostatecznie po śmierci autora, kończy wymowne zdanie: „Nie posiadamy nic ponad subiektywną pewność”.

Ta niezwykła chęć do spisywania swych bardzo intymnych przeżyć i przemyśleń oraz uczynienie ich adresatem Boga, którego istnienia autor nie jest pewien, czyni z książki Kerna niezwykle świadectwo stanu duchowego współczesnego człowieka Zachodu. To bardzo rozchwiana tożsamość, rozdzierana między naiwne wyobrażenia religijne wyniesione z dzieciństwa a ustalenia nauki współczesnej, szukająca w życiu głębszego zakorzenienia i sensu a zarazem nie mogąca niczego przyjąć na zasadzie autorytetu i tradycji, świadomość niespokojna i szukająca także wymiarze religijnym i duchowym, której jednak nie zadawają ustalone na zawsze prawdy i dogmaty. W tym wymiarze książka Kerna jest na pewno niezwykle ciekawym polem do analiz duszpasterskich.

Jest to też świadectwo z zapomnianej dziś sztuki umierania. Nasza kultura wyrzuciła śmierć poza swój obręb, uczyniła ją sferą tabu. Także chrześcijaństwo trochę wycofało się z podkreślania obecności śmierci i potrzeby życia w jej obliczu jak swoistego rodzaju znaku dojrzałości. Kern umiera świadomie, umiera, myśląc i szukając, umiera, klóćąc się z Bogiem, umiera w głęboko ludzki sposób. Kern, poszukujący agnostyk, człowiek widzący potrzebę obecności transcendencji życiu człowieka przeżywa swoje życie w sposób ostateczny, a jego postawa może dać do myślenia także osobom głęboko wierzącym.

W kolejnym bowiem wymiarze jest to książka, z której największy pożytek mogą odnieść wierzący, obserwując z jaką ostrością i powagą Kern podchodzi do spraw egzystencjalnych, jak bardzo nurtuje go ustalenie spraw, które dla człowieka religijnego też są zagadnieniami fundamentalnymi: skąd się bierze zło, jaki jest sens cierpienia, kim był Jezus. Oczywiście, trzeba się przy lekturze książki otworzyć na słowa Kerna i nawet zaakceptować pewne jego infantylne pytania czy kwestie niewłaściwie postawione, pamiętając, że ich autorem jest umierający człowiek, który wobec „swego” Boga czyni rachunek z życia. „Chcę rzucić Mu wyzwanie. Tobie rzucić wyzwanie, Tobie, Boże – tak, Tobie. I w przeciwieństwie do magów religii i ich naiwnych wiernych nie wierzę w to, że boski piorun spadnie na mnie z góry z powodu moich błuznierstw”.

Ta książka oczyszcza. Kern z racji często podkreślanej przez siebie wolności od głoszania ustalonych doktryn i dogmatów tak nieraz stawia pytania i tak porusza niektóre kwestie, wydawałoby się raz na zawsze ustalone w chrześcijaństwie, iż bije z jego książki jakiś ożywczy blask głębokiej wiary autora. Czasem wydaje się wręcz, iż Kern walczy o pełniejszą chrześcijańską wizję Boga niż ta, którą otrzymał przez wychowanie i którą spotykał wokół siebie jako dorosły.

Zrozumiałe jest, iż z racji swej śmiertelnej choroby szczególnie mocno kwestionuje on tradycyjne chrześcijańskie próby tłumaczenia przyczyn i sensu cierpienia. Tłumaczenia mówiące, iż cierpienie jest próbą Bożą, karą za grzechy człowieka czy skutkiem jego wolności traktuje jako „myślowe wygibasy”, które miały za wszelką cenę zatrzymać ludzi przy Bogu. Czy cierpienie może być próbą? - zastanawia się Kern. „Czy można wyobrazić sobie ojca, który do granic możliwości testuje swe dziecko, aby wypróbować jego miłość?” - pisze autor. Czy ogrom ludzkich cierpień jest potrzebny Bogu po to, by stwierdzić, że ci, którzy się pod wpływem cierpienia nie załamują kochają go naprawdę? „Ostatecznie nie mogę sobie wyobrazić, że ten pomysł pochodzi z Twojego boskiego mózgu, ale raczej jest dziełem umysłu sadystycznych teologów” - pisze w charakterystycznym dla siebie stylu Kern.

Odrzucając tradycyjny sposób mówienia o Bogu teologii chrześcijańskiej, a zarazem mając potrzeby duchowo-religijne, Kern - dziecko czasów współczesnych, uznające autorytet i wagę nauki, niezdolne przyjąć niczego na zasadzie tradycji, szuka na swój własny sposób i w swym własnym życiu transcendencji. Trudno określić jej istotę. Kern nie jest zresztą teologiem, a poza tym w obliczu śmierci nikt raczej nie sili się na żadne intelektualne spekulacje. Kern szuka swego własnego określenia transcendencji, które nie byłoby narzuconą przez Kościół formułą. „Naturalnie, dogmatyka kościelna w jej potrzebie przedstawiania wszystkiego w postaci definicji zagarnęła Boga i tego Boga odcisnęła w katechizmach w formie pojęć. Przy okazji zatraciło się wyobrażenie, że ludzie muszą pokonywać swą drogę w wierze, której nie można narzucić, lecz jedynie zaproponować”. Trudno się tu z autorem nie zgodzić. Zwłaszcza, że sam ma już mało czasu, aby tę drogę w wierze do Boga przeżyć.

Transcendencja, o której pisze Kern, nie jest na pewno żadnym rodzajem bytu, niczym, o czym moglibyśmy powiedzieć jakąś definicję. Tu myśl Kerna wyraźnie zostaje w orbicie teologii apofatycznej, o której słyszał i której główna idea, iż o Bogu możemy powiedzieć tylko czym nie jest a nie czym jest, jest mu bardzo bliska. Ta negatywna konkluzja nie jest jednak dla Kerna punktem dojścia, lecz stanowi odskocznnię dla podstawowej dla niego myśli, iż w tę transcendencję, o której nic nie wiemy, można włączyć Boga. Godne podkreślenia jest tu słówko „można” - jest to bowiem wolna decyzja wolnego człowieka: „(...) dysponuję wolnością, aby wypełnić tę transcendencję według mej osobistej wizji życia, według mego rozumienia życia”. Kern tworzy więc pewną przestrzeń, w której transcendencja i Bóg mogą się pojawić. W jaki sposób? Kern w sposób niezwykły pisze i zaprasza: „To jest także Twoja szansa, mój drogi Boże”. Piękne zaproszenie, mądre słowa - warte zastanowienia.

SPRAWOZDANIA I OMÓWIENIA

Podziękowania należą się katolickiemu wydawnictwu za udostępnienie tej książki polskim czytelnikom. Książka ta dla wielu wierzących może okazać się wspianą okazją do głębszej refleksji nad ich wiarą, nad jej temperaturą. Bardzo osobiste wyznanie wierzącego agnostyka Theo Kerna złożone w obliczu śmierci, a więc skrajnie szczere i bezinteresowne budzić może w czytających, zdrowych i cieszących się życiem pewne pytania, które bez tej lektury mogłyby nigdy nie paść. ■

Bartosz Wieczorek
Szkoła Wyższa im. Bogdana Jańskiego w Warszawie